

Wiersze Pawła Biernackiego dla dzieci

Paweł Fadziejowic Biernacki <pawel.f.biernacki@gmail.com>

2026-02-15

www.pawelbiernacki.net

Niniejsza książka została utworzona automatycznie dnia 2026-02-15. Aktualna wersja może zostać pobrana z witryny <http://www.pawelbiernacki.net>.

Paweł Fadziejowic Biernacki

Mamutek

Mama małego mamutka
Dała mu w trąbusię szc lutka
Mały mamutek do mamy
Śmieje się trąbą i kłami
Mamusia mamutka prosi
By ciepłe futerko nosił
On na to powiada do niej
Nie będę! Zostanę słoniem!

Recenzja

Recenzent mój ocenił wiersze prosto z mostu
Domagając się nowych od biednego taty
"No, miał być rzeczywiście wiersz o nosorożcu"
"Ale ten jest o zwykłym, chciałem o włochatym"

"Poza tym chcę o kurce, mamucie, delfinie"
"O rekinie, o małpce" (trwałem w osłupieniu)
Recenzent wyliczając cały ten zwierzyniec
Na koniec mnie zastrzelił - "jeszcze o waleniu"

O dziecię drogie! Czasów dożyłem szalonych
Zaniedługo do szkoły muszę pójść na nowo
Czy śnił ktoś o poezji dla dzieci tworzonej
Z terminologią paleo-bio-naukową?

Lwiątko

Małe lwiątko cały dzień
W lwa dużego bawi się

Groźnie prycha małym noskiem
Pazurkami drapie groźnie
Ząbki małe ma, lecz ostre
Minę ma jak lwy dorosłe

Chce nastraszyć głośnym rykiem
Wszystko co się rusza wkoło
Byстрыm oczkiem groźnie łypie
Lecz lwy pisku się nie boją

Marszczy brew udając gniew
Tak się bawi mały lew

W komputerku

W komputerku płyta główna,
Bardzo dobry ma humorek,
Zasilacz wesolo szumi,
I pracuje procesorek,

Na nim wiruje wiatraczek,
By procesorowi było,
Niezbýt ciepło w trakcie pracy,
Ale za to chłodno, miło

Karta lub akcelerator,
Wpięta w port na głównej płycie,
Wysyła do monitora,
To, co na nim zobaczycie,

Dyski twarde, stacja dysków,
Są jak mała biblioteka,
Mogą czytać, pisać szybko
Znacznie szybciej od człowieka,

Procesorek szybko liczy,
Choć rejestrów ma niedużo,
W każdym może coś zapisać,
Jako pamięć mu więc służą,

W jednej chwili wykonuje,
Jeden rozkaz maszynowy,
Gdy go skończy zaraz czyta,
Z pamięci RAM rozkaz nowy,

Tych rozkazów są tysiące,
Tworzą je kompilatorci,
Co napiszą programiści,
Wykonują procesorki

Gdy przyciskam jeden klawisz,
Myszką klikam lub dżojstikiem,
Komputerek reaguje
Małym, krótkim programikiem

Gdy w pamięci ktoś zapisze,
Słowa lub obrazek śliczny,

Prześle je do monitora
Akcelerator graficzny

Wiele działa w różnych krajach,
Komputerków, chyba wiecie,
Wszystkie razem połączone
Są w olbrzymim Internecie,

W płycie głównej jest włączona,
Tak zwana karta sieciowa,
Przez telefon lub kabelek,
Można cały świat pingować,

Można czytać z web-serwerów,
Hiperteksty co linkami,
Pozwalają się połączyć
Z innymi hipertekstami

Wiele można znaleźć w Sieci,
Rzeczy mądrych i ciekawych,
Nie ma to jak komputerek
Do nauki i zabawy.

Słoń

Słoń zasłonić się przed słońcem
Chciałby bardzo w dni gorące
Parasoli brak dla słoni
Nie ma więc się czym zasłonić
Parasol, jak obliczono
Słonia by kosztował słono
W upał nie do wytrzymania
Słoń się ze zmęczenia słania
Stąd słoniowym jest sposobem
W dzień upalny chlupsnąć w wodę

Szczególna Teoria Względności

Idzie miś z zajączkiem w las,
Z tyłu miś, zajączek przodem,
Na polance widzą wraz,
Duży, pełny garniec z miodem,

Ach zajączku mój kochany,
Przynieś trochę chlebaka nam,
My tu z miodkiem zaczekamy,
Nie bój się, nic nie zjem sam,

Pędzi zając po ten chlebek,
Lecz że dobrze misia zna,
Łypnął okiem raz za siebie,
I się zdumiał, bo miś spał,

Już z powrotem zając biegnie,
W pyszczku chlebek, w uszach wiatr,
Miś się ocknął gdy doń dotarł,
Ale ktoś im miodek zjadł,

Co tak długo, miś się gniewa,
Miałes chwilkę tylko biec,
Patrz, już jesień, uschły drzewa,
Miodek sam musiałem zjeść,

Ależ Misiu mój, posłuchaj
Tylko chwilkę biegłem tu,
Nie widziałem łakomczucha
Który je tak szybko miód.

Co za czary, miś się dziwi,
Ja tu czekam trzy miesiące,
Zając biegł, lecz nie jest głodny,
Bardzo dziwne są zające,

Patrz zajączku – to borówki,
Pozbierajmy do koszyczka,
Choć nie mamy tu lodówki,
Jest niedźwiedź – relatywista,

Biegnij z nimi po polance,
Zatrzymaj się za chwileczkę,

Czuję że zjem w zimie świeżą
I pachnącą boróweczkę,

Biegnie zając, a miś nie drgnie,
Więc po chwili się zatrzymał,
W tym momencie miś się zbudził,
Zając patrzy – wkoło zima.

Zatem jedzą boróweczki,
Mówiąc sobie od niechcienia,
Że pomiar czasu zależy,
Od układu odniesienia.

Rosomak

Kto z was widział zwierzę takie
Które zwi się rosomakiem
To ja jestem tym futrzakiem
Zęby mam, pazury taakie
No i jem co tylko złapię
Żeby schrupać to ze smakiem
Czasem się na drzewo wdrapię
Tak to jest być rosomakiem

Straszna bajka

Straszną bajkę wam opowiem,
Przeokropnie krwawa będzie,
Jeśli ktoś z was się boi,
Niech się schowa jak najprędzej,

Raz kościotrup się dowiedział,
Że nie wolno mu pić mleka,
Bo przez żebra mu to mleko,
Na podłogę wciąż wycieka,

Wampir jeden chciał się napić,
Szukał więc komu też w szyję,
Wbije zęby swe i z żyły,
Smakowitą krew wypije,

Lecz że zębów nie szczotkował,
Rano, wieczór, jak należy,
Więc próchnica zęby zjadła,
Do dentysty wampir bieży,

Ach dentysto, wampir rzecze,
Zęby bolą mnie szkaradnie,
Mógłbym jeszcze żyć lat tysiąc
Lecz bez zębów z głodu padnę

Rzecz strzyga do strzygonia,
Muszę cię utrzymać w ryzie,
Strzygoń ludzi gryźć powinien,
Ty tymczasem gumę gryziesz,

Strzygoń na to – moja strzygo,
Osądź pomyśleniem zdrowym,
Każdy strzygoń gumę może
Żuć o smaku człowiekowym,

Jeden upiór stracił głowę,
Dla swej pięknej upiorzycy,
Wzdychał, płakał, głowy szukał,
Wreszcie znalazł ją w piwnicy,

Raz wilkołak do księżyca,
Wył zwyczajem wilkołaczym,

W końcu księżyc nie wytrzymał,
I też zaczął wyc z rozpaczy,

Dwa topielce chciały sobie,
Pójść na basen dla ochłody,
Lecz ratownik im przeszkadzał,
Ciągłe je wyciągał z wody,

Trupia czaszka powiedziała,
“Bóle głowy to są fraszki”
“Mnie nie boli wcale głowa”
“Miewam za to bóle czaszki”

Na cmentarzu w straszną burzę,
Dwa zjawiły się potwory,
Jeden mieszkał tam na stałe,
Drugi tylko gdy był chory,

Raz ludojad przeokropny,
Człowiekowi tak przygadał:
“Ludzie chyba zwariowali”,
“Chcą jeść placki z ludojada”.

Straszna bajka już się kończy,
Bardzo dobrze, bo już tacie,
Od tych wszystkich okropności,
Trzęsą się ze strachu gacie.

Hipopotam

”Kąpiel lepsza jest od złota”
- tak powiedział hipopotam
Fakt to więc niespotykany
By ktoś miał hipopotamy
Hipopotam nieustannie
Musiałby się kąpać w wannie
I nie moglibyście sami
Bawić się w hipopotamy

Bóbr

Jedno co bóbr umie dobrze
To budować tamy bobrze
Chlaps ogonkiem, w wodę nurka
W wodzie zwinny jak wiewiórka
A najbardziej to zdumiewa
Że zębami ścina drzewa
Żeby tamy z nich budować
Lecz nie radzę wam próbować
Najpierw zapytajcie mamy
Czy jesteście też bobrami

Myszka i kotek

Chodźmy myszko, na spacer
To okazja niezrównana
Do wymiany myśli szczerzej
Nawet do krytykowania

Jeśli coś zauważyłaś
Co wymaga naprawienia
Powiedz szczerze, myszko miła
Wspólnie świat możemy zmieniać

Takie myszce opowiada
Piękne bajki kotek bury
Myszka w jamce nic nie gada
Nie chce w kocie wpaść w pazury

Czarownica

Siedzi stary kot na płocie
I na kurzej stopce chatka
Czarnopióry kruk przy kocie
U drzwi z kości dwóch kołatka

Skrzypią drzwi, rój nietoperzy
Wprost spod dachu leci pędem
Czarownica prędko bieży
Groźnie zgrzyta jednym zębem

Wilcze sadło w kotle warzy
Krew, pająki, czaszkę jeża
Muchomora, jak się zdarzy
Pewnie rzucić czar zamierza

Wtem zza płotu Pimpus idzie
Pewnie nie zna okolicy
Czarownica już go widzi
Czy da radę czarownicy?

Pimpus zbliża się ciekawie:
"A co pani tu gotuje?"
"Czy to tylko dla zabawy?"
"Czy się pani nie otruje?"

Długie włosy wiedźmy sterczą
Wąż się jej na szyi zwiesza
Wiedźma śmieje się szyderczo
I straszliwy napar miesza

"Nic takiego, mój chłopczyku"
"Bardzo smaczne witaminki"
"Tylko łykniesz i po krzyku"
"Nie rób takiej smutnej minki"

"Wszystkie dzieci mają grzecznie"
"Pić wywary czarownicy"
"Niewymownie są skuteczne"
"Na pędraki w okolicy"

Długie szpony, nos zagięty
Groźnie szepce swe zaklęcia

Pimpuś patrzy jak zaklęty
Lecz na szczęście zapamiętał

Co mu mama powiedziała
"Złe od obcych są przysmaki"
Więc przezornie się oddała
Myśląc co to są pędraki

Czarownica miotłę bierze
"Chodź Pimpusiu" zębem zgrzyta
Ale Pimpuś nie uwierzył
I już o nic jej nie pytał

"A to spryciarz jest z Pimpusia"
Głodna czarownica przyzna
"Pewnie się domyślać musiał"
"Że w tym kotle jest trucizna"

Miau! kot miauczy po kociemu
Kra! Kra! także kruk zaskrzeczy
Pamiętajcie, że w jedzeniu
Mogą być paskudne rzeczy

Pimpuś zdrowo uciekł z chatki
Ściska tata go i mama
Wiedźcie dzieci, są przypadki
Kiedy ktoś wam może kłamać

Miś

Jestem sobie małym misiem
Mam pazurki, mam ogonek
Uszka dwa i czarny pyszczek
Śpię do mamy przytulony

Mama budzi mnie, więc ziewam
W lesie pyszne są korzonki
Są też ptaszki, rosną drzewa
Bardzo różne są zwierzątka

Idę z mamą, mama mruczy
Dzisiaj się nauczę wspinać
Muszę najpierw się nauczyć
Pazurkami mocno trzymać

W pszczelich gniazdach bywa miodek
Lecz złe pszczoły siedzą w środku
Ciężkie życie misiów młodych
Trudno dostać się do miodku

Borsuk

Pyszczek mam czarno-biały
Nie jestem taki mały
Noszę piękne futerka
Oczkami bystro zerkam
Mieszkam w przestronnej jamie
Przez siebie wykopanej
Gdzie nikt mnie nie odszuka
Czy znacie już borsuka?

Renifer

Każdy z nas w futerku ciepłym
Pobrzękuje dzwoneczkami
Sanie w śnieżną dal ciągniemy
Jesteśmy reniferami

Chyba każdy, mówiąc szczerze
Słyszał coś o reniferze
Lecz niestety mało komu
Uda się go trzymać w domu

Nie znam nikogo takiego
No i chyba wiem dlaczego
Któż by biegał na spacer
Tak długo jak renifery

Programowanie

Przy komputerze tatuś siedzi,
I nad czymś się okropnie biedzi,

Stuka coś tam na klawiaturze,
Mruczy pod nosem dziwne słowa,
Pewnie programik znów napisze,
I musi potem skompilować,

Więc kompilator uruchamia,
W oknie skaczą komunikaty,
Można by palcem je dosięgnąć,
Najlepiej jeszcze z kolan taty,

Albo nacisnąć coś przypadkiem,
Klawisz, lub myszkę, gdy się uda,
Zamknąć okienko - wtedy tata
Mówi coś o małych paskudach,

Już kompilator skończył pracę,
Trzeba zlinkować wszystko teraz,
Na szczęście skrypt pomoże tacie
Obiekty wyśle do linkera

Linker pracuje, więc mu trzeba,
Pomóc, najlepiej, by od nowa,
Gdy się kolankiem trafi w przycisk,
System się musiał zrestartować,

Więc tatuś znów naburmuszony,
Są w życiu prawdy oczywiste,
Ciężkie jest życie dziecka, które,
Dostało tatę-programistę.

Łoś

Z dumą piękne rogi noszę
I przed nikim nie uciekam
Wiecie już kim jestem? Łosiem
Można poznać mnie z daleka

Skubię trawki, mchy podgryzam
Łoś łosiowe lubi dania
Trawka pachnie smakowita
Zjedzcie kiedyś do śniadania

Smok

Strasznym ogniem z pyska bucham
Straszny cios mego ogona
Trudno będzie znaleźć zucha
Który mógłby mnie pokonać

Pazurami krzeszę iskry
I choć zuchów wielu było
Każdy, nim mnie ujrzał z bliska
Zmiatał, że aż się kurzyło

Każdy potem opowiadał
Że z litości mnie nie zabił
Widząc straszliwego gada
Jak u nóg mu pełza słaby

Z tej bajeczki morał złoty
No i mądrość oczywista
Dobrze umieć pleść głupoty
Lepiej buchać ogniem z pyska

Tatuś

Kiedyś był tatuś małym bobaskiem
Siusiał w pieluchy, wrzeszczał donośnie
Budził się w nocy pięć razy z wrzaskiem
Wcale nie wiedział, że tak urośnie

Najbardziej lubił by go na rękach
Ciągłe huśtali, ciągle nosili
Niech go położą, tatuś już kwęka
Nikommu nie dał spokoju chwili

Tatuś miał swoją grzechotkę małą
I śmiał się do niej, kiedy grzechotką
Ktoś mu grzechotał, mógłby noc całą
Śmiać się i słuchać z buziunią słodką

A teraz tatuś jest dużym panem
Nikt go nie nosi ani nie huśta
Nawet ubranka ma nie te same
Nie przypomina wcale maluszka

Teraz ja muszę nosić na rękach
Lub na barana kogoś brać muszę
To na mnie teraz ciągle ktoś kwęka
Tak już jest kiedy jest się tatusem

Rakieta kosmiczna

Robocik Kosmuś żył na planecie,
W systemie odległej gwiazdy,
Czytywał bajki, bawił się z dziećmi,
Z klocków budował pojazdy

Chciał kiedyś Kosmuś polecieć w Kosmos,
Poznać chciał Wszechświat daleki,
Pomyślał: „świetnym będę pilotem”,
I pomknął do biblioteki,

Tam znalazł książkę, a na okładce,
Gwiazdy, mgławice, planety
Przeczytał, myślał, myślał i w końcu:
Zaczął budować raketę

Najpierw policzył na komputerku
Ile energii potrzeba,
Aby z rakieta (i zabawkami)
Wznieść go wysoko do nieba,

Potem obliczył czas tej podróży
Wyznaczył drogę i pracę,
Wiedząc, że przyspieszenie zbyt duże
Ścisnęłoby go na placek

Ważył nasz Kosmuś ledwie pół tony,
Tyle co kilku tatusiów,
Wiedział z fizyki (i z astronomii)
Ile ta podróż trwać musi

Wynik w sekundach wyszedł nieduży,
Lecz musiał zacząć od nowa,
Bo nie uwzględnił tarcia w powietrzu,
Które go będzie hamować

Model zbudował więc różniczkowy,
Lot swój opisał dokładnie,
Mówi „paliwa trzeba ton dziesięć”
„Inaczej rakieta spadnie”,

Na całe szczęście nasz robot dobrze
Znał Ciołkowskiego równanie,

Że z czasem będzie tracił swą masę
Poprzez paliwa spalanie,

Piękną raketę zrobili razem,
Z Astrusem, na środku pola
Z którym chodzili się zawsze bawić
Do robociego przedszkola

Astrus powiedział: „Co za rakietą”
„Cała jak wieża ze stali”
„Dobrze by było gdybyśmy teraz”
„Paliwo zatankowali”

Już jest paliwo, wszystko o czasie
Było gotowe do lotu,
Oba roboty przypięte pasem,
Siedzą w kabinie pilotów

Odlicza Astrus, „Osiem, trzy, zero”
„Start !, Leć rakieto do góry !”
Uruchomili silnik rakiety
Rakietą wznosi się w chmury.

Nosorożec

Łatwo widząc nos mój orzec
Jakim jestem czworonogiem
Witam, jestem nosorożec
Noszę nos z potężnym rogiem

Nie wyglądam na motylka
I za mrówkę ujść nie mogę
Ile ważę ton? Hmm, kilka
Lepiej mi nie włożyć w drogę

Nosorożce nieustannie
Grzane afrykańskim słońkiem
Gryzą trawkę na sawannie
Kręcąc uszkiem lub ogonkiem

Zając

Zając mknie po śniegu biegiem
Czasem skubnie coś pod śniegiem
Silne skoki, długie uszy
Zając często uciec musi
To przed lisem, to przed wilkiem
Musi się przemykać chyłkiem
Najsprytniejsza to taktyka
W razie czego zając zmyka
Wilk z niemądrą patrzy miną
Myśląc "znów mnie obiad minął"
A zajączek zeń się śmieje
"Kto chce darmo jeść niech nie je"

Nosorożec włochaty

Nosorożec włochaty przyszedł raz do taty
Pytając czemu to go nazywam włochatym
Tak to już się przyjęło - odpowiem po prostu
Ludzie nie znali kiedyś takich nosorożców
- Tak - odpowie włochaty - być dłużej nie może
Właśnie nam się należy nazwa "nosorożec"
To my byliśmy pierwsi, a kto ma kaprysy
Niech na kuzyna mówi "nosorożec łysy"

Zebra

Patrzę i oczom swym nie wierzę
Tak tym widokiem się zdumiałem
Czy jest to biało-czarne zwierzę
Czy raczej zwierzę czarno-białe?

Koń pręgowany, co za dziwo
Ktoś przemalował go lub przebrał
Pierwszy raz widzę zebłą żywą
Cóż to takiego jest ta zebra?

Małpy

Po prostu ze śmiechu pękam
Widząc jak bawią się małpy
Są to prześmieszne zwierzęta
I sam małpą zostać chciałbym

Niektóre małpki maleńkie
Stroszą czuprynki grzywiaste
W koronach drzew skaczą zręcznie
Bawiąc się jak na huśtawce

Bywają też duże małpy:
Zwierz najmądrzejszy na Ziemi
Niejeden człowiek zmądrzałby
Gdyby w szympansa się zmienił

Słoneczko

Było raz sobie słoneczko,
Z bliska grzało ciepłutko,
Z daleka było gwiazdeczką,
Jak ziarnko piasku malutką,

Grzało słoneczko i grzało,
Świeciło jasnym kolorem,
Bo w nim jak w piecu się pali,
Zjonizowanym wodorem,

Całe słoneczko to plazma,
Tańcząca w ciągłych wibracjach,
Atomy bawią się w berka,
Lecz trzyma je grawitacja,

I mówi – „bawcie się ładnie”,
„Moje atomy kochane”,
„Ale trzymajcie się razem”,
„Lepiej nie bawcie się same”,

Atomy grzecznie słuchały,
Bawiły się dalej ślicznie,
Choć trochę im przeszkadzały,
Siły elektrostatyczne,

A każdy atom tak pędził,
Że cały był podczerwony,
I gdy z kolegą się spotkał,
Emitowali fotony,

Słoneczko miało planety,
Planety miały księżyce,
Wszyscy zaś razem pędzili,
Po trajektoriach w Galaktyce,

Wszyscy wirują w kółeczko,
Jak dzieci na karuzeli,
A Grawitacja pilnuje,
Żeby gdzieś nie odlecieli,

Szedł raz tatuś

Szedł raz tatuś przez zielony las
Nagle wlaźł
W błoto po pas

Tatusia teraz wyciągać muszę
Urwanie głowy z tym tatusiem

Szedł raz tatuś bo miał wolny czas
I znów wlaźł
W krzaki po pas

Chyba już sobie wyobrażacie
Te podarte, tatusiowe gacie

Szedł raz tatuś, a tu nagle płask
Znowu wlaźł
W kałużę po pas

Ten tatuś jest nie do wytrzymania
Znowu całe gacie do prania

Teoria ewolucji

Na planecie naszej – Ziemi,
Gdy już miała lat miliardy
Żyły bardzo dawno temu
Małe, zielonkawe algi,

Pewnie byłyby do dzisiaj,
Tylko algi, lecz po roku
Jedne miały dużo dzieci
Inne miały święty spokój,

Tak wynika z tej historii,
Że jak długo słońce świeci,
Zawsze szybciej przybywało
Tych co mają dużo dzieci,

Coraz większe były zmiany,
Coraz inne pokolenia,
Aż stopniowo więcej dzieci
Miał ten kto się umiał zmieniać,

Więc zmieniają się nieznacznie,
Powolutku, od stuleci
I roślinki i zwierzęta,
No i zawsze mają dzieci,

Jeśli jeden się nauczy
Łatwiej przeżyć od drugiego
Wszyscy inni zaraz muszą
Zniknąć lub jeść co innego

Ten poluje bardzo dobrze,
Tamten goni lub ucieka,
Inny umie łowić ryby,
Jeszcze inny głośno szczekać

Wszystko to są ważne cechy,
Kto najlepiej ich używa,
Tego dzieci będzie więcej,
A więc jego kod przeżywa

Żyrafa

Cóż to znowu za zwierzątko
Małe różki, skóra w ciapki
To malutkie żyrafiątko
Zabłąkało się przypadkiem

Całe szczęście, że w Afryce
Ciepło się żyrafom żyje
Trudno byłoby szalikiem
Okryć taką długą szyję